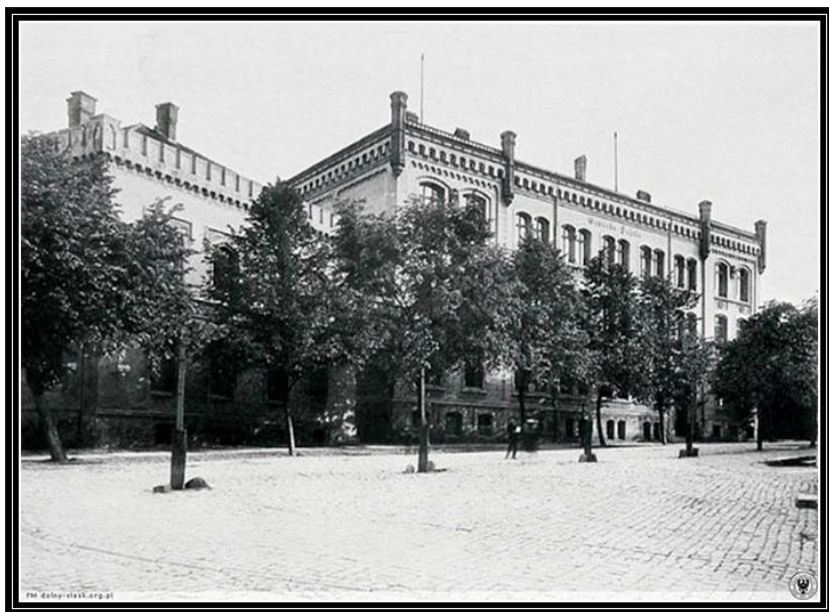

70- lecie PSP nr 1 w Brzegu



WYWIADY

Pan Stanisław Szypuła, wieloletni pedagog, dyrektor brzeskiej "Jedynki" w latach 1974- 1977.

-Jakie uczucia budzą w Panu wspomnienia z "Jedynki"?



- Same przyjemne. Czulem się w "Jedynce" w owych latach bardzo dobrze. Wydawało mi się, że nigdzie lepiej już mi nie będzie. Po prostu tak się sytuacja złożyła, że odszedłem do innej pracy, ale miło wspominam cudowną szkołę, nauczycieli i młodzież.

- Jak to się stało, że związał się Pan z "Jedynką"?

- Przyjechałem do Brzegu. Po prostu szukałem pracy. Spotkałem tutaj życzliwych mi ludzi. Szczególnie mojego krajana, który był wtedy wicedyrektorem tejże "Jedynki", pan Stanisław, który jak mnie zobaczył to od razu zaproponował, żebym został w "Jedynce". Pracowałem długie 16 lat.

- Czy lata 70-te to były dobre czasy dla brzeskiej oświaty?

- Osobiście uważam, że bardzo dobre. Mielśmy wspaniałych ludzi i zaangażowaną młodzież oraz ich rodziców. Władze w owych czasach wspierały szkołę. Nie zapomnę nigdy pana inspektora Mrózka, który kierował wówczas brzeską oświatą. Wspaniały człowiek. To były dobre lata, bardzo dobre.

- Jakie osoby z grona pedagogicznego zapadły Panu szczególnie w pamięci?

- Pamiętam dużo osób, od których mogłem się wiele nauczyć . Nigdy nie zapomnę znakomitych pedagogów: panią Zwiernicką, panią Mogielnicką, panią Ochnicz, pana Jurka - niezwykle pracowitego kierownika szkoły, pana Fuksę - jego zastępcę, który był fantastycznym

człowiekiem, pedagogiem. To są ludzie starszego pokolenia. A później coraz częściej dochodzili młodzi. Tworzyła się przyjazna atmosfera między jednymi a drugimi.

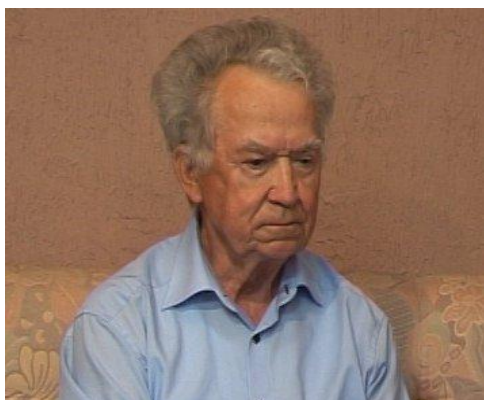
- Z czego jest Pan wyjątkowo dumny?

- Nigdy nie zapomnę atmosfery panującej w "Jedynce". Byłem tam najpierw wicedyrektorem, potem dyrektorem, to ogromna szkoła. W jednym roku, nie pamiętam którym, było 1288 uczniów. Dzisiaj to jest nie do pomyślenia. Ponad 80 czy 90 nauczycieli. Taki konglomerat młodości i rutyny to było coś wspaniałego. Poza tym popołudniami uprawialiśmy twórczość artystyczną z dziećmi i młodzieżą. Sale były pełne rodziców. Chciałbym, żeby takie czasy wróciły.

- Czego życzyłby Pan brzeskiej "Jedynce"?

- Nowego boiska i sali gimnastycznej... Myślę, że te dwie rzeczy są kluczowe dla "Jedynki", bo resztę tworzą ludzie. A ludzie są dobrzy i poradzą sobie ze wszystkimi innymi sprawami.

Pan Marian Smogur, wieloletni pedagog, poeta, dyrektor brzeskiej "Jedynki" w latach 1977- 1984.



- Czy funkcja dyrektora, w tamtych czasach, była dla Pana wyzwaniem?

- Muszę powiedzieć, że tak, ponieważ każda funkcja, która wiąże się z odpowiedzialnością za tak liczne grono młodzieży i nauczycieli musi powodować odpowiedzialność, bardzo poważną. Funkcja dyrektora to

jest inaczej mówiąc "Primus Inter Pares", czyli pierwszy wśród równych.

- Jakie różnice widzi Pan pomiędzy szkołą dziś a tamtą z dawnych lat?

- Muszę powiedzieć, że to jest zasadnicza różnica. Dzisiaj nauczanie oparte jest na elektronice. W salach są laptopy, sale komputerowe, a wówczas jak był telewizor, odtwarzacz, radiomagnetofon, to już było dużo. Nauczanie wtedy opierało się głównie na takim podręcznikowym uczeniu. Nauczycielki, starały się samodzielnie wykonywać pomoce naukowe.

Adrian Tekliński - wielokrotny mistrz Polski w kolarstwie, olimpijczyk z Londynu. Absolwent naszej szkoły.

- Jak wspominasz czas nauki w "Jedynce"?

- Tutaj rozpoczyna się moja przygoda z edukacją, więc jest to na pewno miłe wspomnienie. Taki czas trochę beztroski. Pierwszy kontakt ze sportem i nauką, więc na pewno bardzo dobrze wspominam te czasy. Na zawodach w Bydgoszczy byliśmy rewelacją na skalę ogólnopolską. Mała szkoła nie wiadomo skąd, a już po pierwszym dniu prowadziliśmy w rywalizacji a skończyliśmy na czwartym miejscu. To był chyba wielki sukces i szkoły i Brzegu.

W jedynce zawsze walczyliśmy o zwycięstwo czy to był unihokej, piłka nożna, pływanie, czy lekkoatletyka, więc myślę, że tu się ukształtowała taka mentalność zwycięzcy.

- Jaki nauczyciel kojarzy ci się z "Jedynką"?

- Dla mnie jest to pani Elżbieta Dudkowiak, pod okiem której rozpocząłem naukę i to ona wywróżyła mi udział na Igrzyskach Olimpijskich w pierwszej klasie podstawówki.



- Gdybyś został multimilionerem, jaką inwestycję podjąłbyś w PSP nr1?

- Multimilionerem nie wiem czy zostanę, ale jeżeli zostałbym burmistrzem, to na pewno wybudowałbym halę sportową dla tej szkoły, bo myślę, że zasługuje na nią, jak mało która.

Jacek Ochmański - długoletni nauczyciel PSP nr 1, znany animator kultury.



- Dzień dobry. Pamiętam rok 1984, przyszedłem do PSP nr 1 w Brzegu, a moim dyrektorem była pani Alicja Chwiłkowska. Całe życie byłem rockmanem i nagle miałem stać się nauczycielem? Jednak to życie rockandrollowe pomogło mi w kontaktach z młodzieżą. Wtedy szkoła była ośmioklasowa. Pierwszą rzeczą, którą zrobiłem, to był kabaret. Później zaczęły się moje inne losy artystyczne związane z PSP nr 1.

- Pana nazwisko nierozdzielnie kojarzy się z zespołem "Piast". Proszę pokrótce opowiedzieć, jak powstał zespół?

- To jest długa historia. W roku 1984 na tej sali, na której teraz siedzimy, ze wspaiałą Małgorzatą Rutowicz byliśmy na 25-leciu Zespołu Szkół Rolniczych. Wtedy odbyła się prezentacja fragmentów "Chłopów" Władysława Reymonta przygotowana przez panią Bednarczuk. Występowali tam pan Michał Siek i Dariusz Byczkowski. Po imprezie, w głowie pani Rutowicz i w mojej zrodził się pomysł, żeby taki zespół stworzyć z okazji 40-lecia PSP nr 1. Nikt z nas nie przypuszczał, że przetrwa on 20 lat. A pierwsze spotkanie z młodzieżą, która w tych

zajęciach uczestniczyła, odbyło się w Wielesiu, obok Żywca. Pamiętam, była przepiękna zima i wszyscy, którzy z nami pojechali dopiero na miejscu dowiedzieli się, że będą tańczyć tańce ludowe. Wyobraź sobie, jak zareagował wówczas chłopak z klasy 7 czy 8, że będzie musiał tańczyć kujawiaka. A zespół przetrwał przez chyba 15 lat.

- Jaką wyjątkową historię, związaną z prowadzeniem "Piasta", wspomina pan najmilej?

- Takich chwil było mnóstwo. Jak się spotykam z ludźmi, którzy są już po czterdziestce, to wszyscy wspominamy szalony wyjazd na Syberię do Irkucka i do Bracka. To był szalony pomysł, gdyż musieliśmy pojechać autobusem do Warszawy, z Warszawy pociągiem do Moskwy, a z Moskwy samolotem do Irkucka. A po drodze, w stolicy, musieliśmy jeszcze odebrać świeżo wyprodukowane kostiumy dla zespołu. To były kontusze szlacheckie. Walczyłem w Warszawie na ulicy Malczewskiego o te kostiumy, ponieważ równorzędnie wyjeżdżał do Japonii zespół harcerski „Gawęda” i oni też szyli kostiumy.

- Co sprawia, że "Jedynkę" wspomina się z sentymentem?

- Grono pedagogiczne i młodzież. Szalone grono pedagogiczne. Pamiętam, jak pierwszy raz przyszedłem do pokoju nauczycielskiego i usiedliśmy z moją koleżanką przy jednym stoliku. Usłyszałem wtedy od jednego nauczyciela "ty młody, nie siedź przy tym stoliku. Stoliki dla młodych są tutaj przy drzwiach, żeby mieli możliwość szybko wyjść na lekcje, a nie siedzenia i gadania". Tak też było. Ale później te stoliki się przesunęły i znalazłem się bliżej okna, a później odszedłem z "Jedynki" do Domu Kultury i nie zdążyłem siedzieć przy stoliku dla nauczycieli z długim stażem.

- Jaką inwestycję podjąłby Pan w PSP nr 1, gdyby został Pan multimilionerem?

- Wiem, że moi koledzy i koleżanki z wychowania fizycznego marzyli zawsze o sali gimnastycznej. Więc sala gimnastyczna na pewno i jeżeli

wygram, choć nie gram, to obiecuję, że część tej kwoty przeznaczę na salę gimnastyczną przy Szkole Podstawowej nr 1.

- Proszę wymienić parę nazwisk z grona pedagogicznego w czasach, kiedy uczył Pan w "Jedynce."

- Dużo nazwisk pamiętam, np. Halina Rajtar, Elżbieta Szpak, Helena Zachęba, Kazimiera Bogdanowicz, Irena Zajączkowska, następnie pani Matuszek, Miller, Łoś, pani Szuba, pani Różańska i Kiełtyka. Oczywiście pani Rutowicz, bo przecież tyle lat razem pracowaliśmy, ale chciałem zostawić sobie to nazwisko na koniec. Jeszcze pani Ziółkowska, Andros, pani Chmielewska.

- A może nazwiska uczniów, którzy zostali Panu w pamięci.

- Jest wiele takich nazwisk. Jak przyszedłem do pracy byłem wychowawcą klasy 8 d po Piotрку Sycie. Do tej klasy chodził Grzesiek Babińczuk. Z klasy 8a pamiętam Tomka Grzeško, który już nie żyje. Oprócz nich zapamiętałem Andrzeja Makuszyńskiego, Małgorzatę Samburską, Annę Majchrzak, której córka też tańczyła, Krzysztof Żurek - spiker radiowy, pracował w radiu RMF I RADIU ZET, teraz pracuje w Radiu Szczecin czy Zielona Góra. Teraz już nie pamiętam. Te drogi już się porozchodziły... Dalej Krzysztof Makowski, który przebywa za granicą, Piotr Karalewicz, Anna Majsarowicz- Karalewicz, później Sylwia Okleja. Tych nazwisk jest wiele. Maciek Heger - to był taki niesamowity czort. Chodził do 6d. Wspominając jeszcze grono pedagogiczne, wato wspomnieć Annę Domańską, która od dawien dawna żyje i pracuje w Stanach Zjednoczonych. To była jej klasa, do której chodził Maciek Heger. Przypomniła mi się jeszcze taka dość śmieszna historia. Kiedy pracowałem w Gimnazjum nr 1, synowie Adama Karwowskiego i Jarka Maszkowskiego siedzieli w tej samej ławce. Takie sytuacje się zdarzają... Nazwisk jest sporo, tak jak długa jest historia.

Paulina Rutowicz - absolwentka "Jedynki", instruktor tańca, wielka pasjonatka pracy z dziećmi.

- Jakie są Twoje pierwsze wspomnienia związane z "Jedynką"

- Pierwsze wspomnienia są bardzo artystyczne. Pamiętam, że zawsze byłam inicjatorką wszelakich przedsięwzięć i wydarzeń artystycznych w Szkole nr 1. Stworzyłam własny teatrzyk szkolny, oczywiście siebie obsadzając w głównej roli. Byłam Kopciuszką, reżyserką, choreografem, ale koleżanki szły za tymi moimi zwariowanymi pomysłami. Zawsze bardzo dużo się działo na przerwach, w tym takim tajemniczym korytarzu na dole koło toalet. Pamiętam też, że na wszelakich apelach tańczyłam i w zasadzie to są takie najfajniejsze wspomnienia. Zwariowane pomysły. Tak właśnie pamiętam "Jedynkę".

- Co sprawia, że naszą szkołę wspomina się z sentymentem?

- Myślę, że ciepło. Pamiętam uśmiechniętych nauczycieli, pozytywnie nastawionych do dzieciaków, kreatywnych, bo zawsze dużo się działo. To, że do tej pory przyjaźnię się z dziewczczynami z podstawówki też o tym świadczy. Oprócz tego obiadki były super. Wszystko wraca, zapachy z tej kuchni również. Szkoła kojarzy mi się dobrze i nic tam złego mnie nie spotkało. To był czas bardzo niewinny i beztroski.

- Z jakim nauczycielem kojarzy Ci się "Jedynka"?

- Wielu nauczycieli utkwilo mi w pamięci. Pamiętam, że byłam wysportowana i zawsze uwielbiałam w-f, który prowadziła pani Teklińska. Pani Różańska uczyła mnie matematyki. Była surową nauczycielką, ale dobrze, bo coś tam w tej głowie zostało. Panią Miller, która zawsze miała dziwne eksponaty, które wyciągała ze swojego tajemniczego pokoiku. Stał tam nawet taki kościotrupik, którego trochę się baliśmy. Pamiętam także panią



Chmielewską od historii i jej gestykulację. Te bitwy, Krzyżacy, to wszystko się tam działo w tej klasie, bo pani Chmielewska tak ekspresyjnie wszystko opowiadała. Pamiętam pana Kulczyckiego, który miał bardzo ciepłe serduszko, a my byliśmy czasami niedobrzy dla niego. Starał się nas przekrzyczeć i nie zawsze mu się to udawało. Ale też wspominam go bardzo dobrze. Pamiętam jeszcze panią od plastyki, panią Świerk. Zawsze starałam się malować równo, a pani Świerk mówiła, że trzeba większą plamę zrobić, żeby było tak artystycznie, a nie tak skrupulatnie. Pamiętam oczywiście moja mamę i wszelakie teatrzyki, apele i dziwne pomysły. Wystawialiśmy "Gwałtu, co się dzieje?" Fredry. Moja mama zawsze mi się będzie kojarzyć ze Szkołą nr 1. Pani Babiak uczyła mnie języka polskiego. No i oczywiście pan Jacek Ochmański, który uczył mnie muzyki. Bardzo ambitnie nas uczył. Chciał, żebyśmy wszyscy śpiewali. To są nauczyciele, którzy zapadli mi w pamięci.

Paweł Salacz - absolwent brzeskiej "Jedynki", reprezentant Polski do lat 19 w piłce ręcznej.

- Jak wspominasz pierwsze lata nauki w "Jedynce"?

- Był to dla mnie wspaniały okres w moim życiu. Poznałem tutaj wielu wspaniałych ludzi, którzy nauczyli mnie wszystkiego, czego można się nauczyć w tak młodym wieku. Nauczyłem się tutaj miłości do piłki ręcznej, czyli do sportu, który obecnie uprawiam.



- Kiedy rozpoczęła się Twoja przygoda z piłką ręczną?

-Pamiętam, że po zawodach-wyścigach rzędów, pan trener Mirosław Kołodziejczyk przyszedł do naszej klasy i zapytał, którzy chłopcy chcieliby uczestniczyć w treningach SKS Orlik Brzeg. I tak, w drugiej klasie zaczęła się moja

przygoda z piłką.

- Których nauczycieli wspominasz, myśląc o "Jedynce"?

- Przede wszystkim wspominam pana Mirosława Kołodziejczyka, który nauczył mnie miłości do sportu. Drugą osobą jest pani dyrektor Dorota Majewska, która zawsze nam kibicowała i dopingowała nas podczas zawodów. Wspominam również panią Annę Teklińską oraz moje dwie wychowawczynie panią Elżbietę Krzciuk oraz Halinę Inglot.

-Który sukces sportowy wspominasz najbardziej?

- Według mnie było kilka takich sukcesów: czwarte miejsce na Mistrzostwach Polski z SKS Orlik Brzeg, dostanie się do Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Gdańsku oraz występ w kadrze narodowej.

- Jakie są Twoje najbliższe plany związane ze sportem?

- Zmierzam jak najlepiej zaprezentować się na zgrupowaniu, bo chciałbym polecieć do Rosji na Mistrzostwa Świata do lat 19 i na tym zamierzam się skoncentrować.

- Czego życzyłbyś "Jedynce" z okazji Jubileuszu?

- Przede wszystkim życzyłbym hali sportowej, która jest bardzo potrzebna, żeby dzieci mogły rozwijać się sportowo.

- Jak myślisz, jakie cechy charakteru powinien mieć sportowiec?

- Sportowiec potrzebuje samodzielności. Nie może oglądać się na innych. Powinien skupić się na jednej rzeczy; mieć chęć i zapał do sportu. Jeżeli ktoś chce uprawiać sport, musi mu się oddać całkowicie.

Pan Jerzy Wrębiak, burmistrz naszego miasta.

- Jest Pan absolwentem "Jedynki". Czy pozostały Panu wspomnienia z tamtego okresu?

- Tak, mam bardzo miłe wspomnienia związane z moimi kolegami i koleżankami oraz nauczycielami. Zawsze jak przechodzę obok szkoły, to z prawdziwym sentymentem wspominam czasy szkolne.

- Grono pedagogiczne było zawsze dużym atutem PSP nr 1. Czy pamięta Pan jakiegoś nauczyciela?

-Pamiętam moją wychowawczynię, panią Irenę Kiełtykę, panią Jarzbińską, która uczyła nas historii, panią Bogdanowicz, panią Mazurkiewicz, która uczyła matematyki, panią Andros, która uczyła chemii. Sporo nauczycieli fajnych i miłych, którzy mieli wpływ na to, co robię teraz i na mój charakter oraz spojrzenie na życie.

- Brak sali gimnastycznej to odwieczny problem "Jedynki". Czy ma Pan jakieś miłe informacje na ten temat?

- Chciałbym mieć miłe informacje. Na razie mamy plany jeżeli chodzi o Regionalny Program Operacyjny. Chciałbym mieć dobre informacje, ale z reguły staram się być powściągliwy, kiedy nie mam pewności. W przyszłości będę myślał o uatrakcyjnieniu działań PSP nr 1, ale deklaracji nie chciałbym składać żadnych.

- Czego życzy Pan tej najstarszej szkole w Brzegu?

- Przede wszystkim jak największej liczby uczniów i aby cieszyła się takim dużym powodzeniem i zainteresowaniem, jak to było dawniej. Mam nadzieję, że stanie się jedną z najatrakcyjniejszych szkół w całym mieście. Na pewno będziemy się starali uatrakcyjnić teren wokół szkoły i w najbliższym czasie zostanie przeprowadzona rewitalizacja fosi. Mam



nadzieję, że fosa i park nabiorą odpowiedniego kształtu i wyglądu i będą cieszyły uczniów, rodziców. To będzie namiastka tego, co mogę zrobić na rzecz szkoły.

Pani Dorota Majewska, obecny dyrektor "Jedynki".

- 15 lat na stanowisku dyrektora, jakie to uczucie?

- Uczucie wielkiej radości, że można było w życiu zrobić coś dobrego. Spełnić się zawodowo, patrzeć na rozwijające się młode istoty, mieć



możliwość współpracy ze wspaniałymi ludźmi, którzy swoją pasję zawodową oddali właśnie tej szkole. Miałam również wielką przyjemność współpracować z rodzicami, którzy chcieli współpracować. To jest wielka satysfakcja, że ludzie, których zapalam i staram się ukierunkować są razem ze mną, są razem z nami. Myślę, że w tych czasach jest to ogromnie ważne, ogromnie cenne i chyba z tego powodu jestem bardzo szczęśliwa, że potrafiłam poprowadzić zespół ze sobą. Są to ludzie uśmiechnięci, zapaleni swoją pracą. Ludzie, którzy współpracują, ażeby młode pokolenie, ta szkoła, którą pokochali miała taką atmosferę i sukcesy.

- Czego życzy Pani szkole na kolejne 10 lat?

- Moje plany, które były związane z tą placówką zrealizowałam. Starłam się, aby szkoła miała renomę, żeby mogła dalej cieszyć się rozwojem, żeby mogła pięknieć, żeby była coraz lepiej wyposażona, żeby mogła się rozbudować. Wdzięczna jestem moim poprzednikom, dyrektorom i nauczycielom, i wszystkim przyjaciółom tej szkoły, którzy oddali część siebie. Bardzo im za to dziękuję. Poczuję się do wielkiego obowiązku i życzę, żeby szkoła nie straciła tego blasku, swojej wartości, żeby rozwijała się przez następne lata i trwała.

Pan Stanisław Kowalczyk, kierownik Biura Oświaty w Brzegu.

- Podobnie jak burmistrz, Pan również ukończył podstawową edukację w "Jedynce". Czy wspomina Pan jakieś ciekawe wydarzenie z tamtego okresu?

- Wydarzeń było bardzo, bardzo dużo. Mile wspominam czas pobytu w szkole, jak zapewne większość z nas. Mile wspominam zajęcia z wychowania fizycznego, ponieważ ukończyłem Akademię Wychowania Fizycznego i byłem nauczycielem w-fu. Dobrzy nauczyciele byli w tej szkole, ponieważ zaszczepili we mnie chęć ćwiczenia, uczestniczenia w zajęciach, a w tej chwili w rekreacji. W pewnym momencie stałem się bramkarzem w reprezentacji szkoły w piłce ręcznej. To były bardzo sympatyczne chwile.

- Proszę powiedzieć, czy przetrwały jakieś przyjaźnie z tamtych lat?

- Tak, mam kontakt z kolegami i koleżankami, którzy są brzeżanami. Spotykamy się towarzysko i rozmawiamy o tym, jak było sympatycznie i miło podczas pobytu w szkole podstawowej.

- A może pamięta Pan jakiegoś wyróżniającego się nauczyciela?

- Wszyscy nauczyciele się wyróżniali, ale szczególnie pamiętam pana Janusza Gawlika od piłki ręcznej i pana Stanisław Szypułę - dyrektora szkoły w tamtych czasach. Byli też: pan Janusz Żrałko - prace techniczne i prace ręczne, pani Fijałkowska od biologii oraz moja wychowawczymi pani Zajączkowska, która uczyła mnie języka polskiego. Jest mi bardzo miło, ponieważ od czasu do czasu spotykam się z moją wychowawczynią i z rozrównaniem wspominamy dawne czasy.



- Czego życzyłby Pan gronu pedagogicznemu na następne lata?

- Sukcesów, tak jak do tej pory. Wytrwałości w wykonywaniu bardzo ciekawej, choć czasami trudnej pracy.

*opracowanie: Beata Rudyk, Małgorzata Domaracka,
Martyna Kwiatkowska*

*wywiady: Anna Teklińska, Mirosław Kołodziejczyk,
uczennica kl.VI a - Paulina Malinowska*

Brzeg, 02 października 2015 r.

